

MAGAZYN KONFEKCYI DAMSKIEJ

Leona Grabowskiego

w Krakowie, Plac Maryacki L. 9
róg Rynku głównego

poleca bogaty wybór okryć damskich i kostyumów bluzek
strojnych i angielskich, Łoa strusich i rękawiczek.

Sprowadza materiały na metry.

WŁASNA PRACOWNIA.

MAKSYM GORKIJ.

Przygoda dyabła.

(Dokończenie).

I znowu dyabeł dotknął się serca Iwanowicza, który poczuł klócie — i wnet znowu leżało na dłoni dyabła coś, co wydzielalo ze siebie woń ostrą i kwasową i podobne było do szmaty.

— Tak wygląda złośliwość moja w naturalnej postaci! — zawołał Iwan Iwanowicz, kurcząc nos.

— Zmieszana jest z tchórzostwem — objaśniał mu dyabeł.

— Ej, co tam... powiedz mi pan raczej, dlaczego wszystkie moje uczucia tak są pogmatwane?

— To jest ich właściwością, kochany Iwanie Iwanowiczu — odparł dyabeł i ze wzgardą rzucił na podłogę kawał, który był częścią serca jego pacjenta.

— Zaczynam doznawać dziwnego uczucia — zauważył Iwan Iwanowicz, wsłuchując się w bicie serca swego.

— Przyjemnego?

— Czuje, że mi jakoś lżej na sercu... swobodniej...

— Czy mam dalej operować?

— Ależ owszem!...

— Cóż pan jeszcze masz?

— Rozmaitości... wogóle to, co u każdego człowieka znaleźć można.

— Na przykład złość!

— Tak! Naturalnie... złość... tak jest. Właściwie nie samą złość tylko... także i nerwy... ten stan po-drażniony... uczucie niepokojące!

— Czy i te mam usunąć?

— Rozumie się! — Tylko ostrożnie, proszę... wszystko bowiem u mnie pomieszane. Gdyś pan złość ze mnie wyciągał, czulem... że wstyd także się we mnie odezwał.

— To jest całkiem naturalne — odparł dyabeł — ja nawet muszę się wstydić, gdy patrzę na pańskie uczucia... Utrzymujesz pan serce w bardzo złym stanie...

— To przecież nie jest moją winą! — odrzekł Iwan Iwanowicz. — Ze sercem bowiem rzecz się ma inaczej jak z zębami; szczotką i proszkiem czyścić go nie można.

— I to prawda... a teraz będę dalej operował, zgoda? Czy uwolnić więc pana od wpływu nerwów?

— Dobrze — zgadzam się.

I po raz trzeci dotknął się dyabeł piersi Iwana Iwanowicza swą ręką.

Gdy rękę cofnął, pozostała na jego dłoni większa ilość nie dającej się bliżej określić — lekkiej, bezkształtnej masy, która wydzielala trupa woń i dwójką miała barwę: zielono-szarą, właściwą niedojrzałym owocom i ciemno-brunatną, którą owoc dostaje, gdy gnieje.

Dyabeł trzymał galaretowatą masę w swej napół otwartej dłoni i spoglądał na nią ze zdumieniem, usiłując dociec, z czego się ona składa.

— Oto, Iwanie Iwanowiczu — rzekł on z wyrazem smutku i nie patrząc wcale na pacjenta — wyciągnąłem z pana coś... lecz nie umiem powiedzieć, co to jest. Takie to skarby nagromadziłeś pan w swym sercu przez lat trzydzieści swego żywota! Zaden chemik nie byłby w stanie zdać sobie z tego sprawy... Przypuszczam jednak, że będziesz teraz tak czysty jak anioł, gdy się pozbył niepotrzebnego balastu. Czy nie jestem może zręcznym chirurgiem — co? Sam o tem nie wiedziałem, że się tak dobrze znam na tej sztuce... A cóż teraz zrobimy? Gratuluje panu, panie Iwanie Iwanowiczu, oczyszczonej duszy, czyli... jak pan to nazywasz... doskonałości! Spodziewam się, żeś teraz samą doskonałością?!

Rzucił i tę część składową serca swego pacjenta na ziemię i spojrzał na Iwana Iwanowicza... Prze-rzucił się.

Iwan Iwanowicz był zupełnie wycieńczony, osłabiony i tak giętki, jak gdyby wcale kości nie posiadał w ciele. Siedział na krześle z otwartymi ustami a na jego twarzy jaśniała owa nie dająca się opisać

blagość, która najczęściej spostrzegać się daje u idyoty.

— Iwanie Iwanowiczu! — wołał dyabeł, ciągnąc go za rękaw.

— A...

— Cóż się z panem dzieje?

— O...

— Czy czujesz pan co?

— U...

— Może panu niedobrze?

— E...

— To chyba nie czary! — zawołał dyabeł roz-targniony. — Czy naprawdę pozbawiłem go całej zawartości... całej istoty? Iwanie Iwanowicz!

— A...

— Rzeczywiście! Nic w nim nie zostało, tylko pojedyncze brzmienia... a te także bez żadnego związku... Cóż teraz z nim pocznę?

Dyabeł zapukał do piersi Iwana Iwanowicza, a ta — zahuczala, jak próżna beczka; zapukał do głowy, ale i ona była pusta.

— Tak wygląda człowiek doskonały! O ty, najuboższy z biednych! Obrabowałem cię... Ale, czy ja wiedziałem, że tyle w tobie było złego? Cóż się teraz dalej stanie?

Wpatrując się w nieruchome, błogie oblicze człowieka, który cel swój osiągnął, pogrążył się dyabeł w myślach.

— Ha! — zawołał, mlaskając językiem. — Mam myśl! Doskonałą myśl, która i szatana zadowolni! Nasamprzód wysuszę tę doskonałość, potem wrzucę do niej groch... i będzie oryginalna grzechotka do rozweselenia szatana...

I podniósł dyabeł z krzesła Iwana Iwanowicza, zwinął go i włożywszy pod ramię — znikł z pokaju.

Mgła zgęszczała się coraz bardziej i zasłaniała zimne i smętne oblicze poranka, który wglądając przez okno do izby, zapowiadał pochmurny dzień. Z ulicy wpadał do izby uroczysty głos dzwonów i rozchodził się w niej jak westchnienie.

Tłumaczył: Leon W-g.

Jedyny w Krakowie, Zakład pogrzebowy „Concordia“ Jana Wolnego
który posiada
własny wyrób trumien Kraków, Plac Szczepański L. 2 (dom własny). Telefon 32



Posiadacze koncesyj szyn-karskich, właściciele go-spód, sklepów, restaura-cyj, mogą stworzyć sobie poważne źródło dochodu, gdy pobierają o-plate za grę na Pathéfonie. Nadto.

Pathéfon

ustawiony w lokalu, powiększa ściąg, przyciąga i zachęca ludzi do czę-stszego odwiedzania lokalu i do większej konsumpcji jadła i na-pojów. — Pathéfon gra i śpie-wa, czysto, wyraźnie i głośno. Gra szafirem na bardzo trwałych płytach. — Doskonale gra do tańca! Kto ma Pathéfon, zawsze się dobrze

zabawi! — Dlatego spieszc się z nabyciem Pa-théfonu i nie dajcie się uprzedzić konkuren-towi. — Cenniki darmo i opłatnie

S. Grudziński i T. Berger, Kraków, ul. Szewska 10/2.

Każda Pani

która o zdrową pielęgnację skóry dba, a przeważnie piegi zgubić chce, jak i miękka skórę i białą cerę utrzymać zamierza myje się tylko

Mydłem „Steckenpferd“

z mleka liliowego

(Marka ochr. Steckenpferd)

Bergmanna & Co., Tetschen a. Ł.

sztuka po 80 hal. do nabycia w aptekach, drogeriach i skła-dach perfumeryj.



Do nabycia u firmy Reim i Ska Kraków, Rynek 37.



Paryskie wyroby gumowe

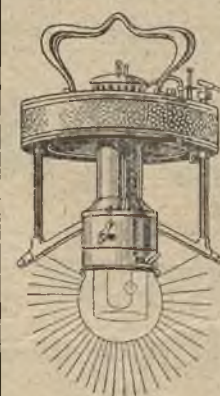
„Olla“ „Neveripp“ „Ramses“

polecają najtaniej

Sporn i Ska, Kraków

Floryańska L. 14.

Światło spirytusowe „Wiktorin“



jest najlepszym, najdoskonalszym i efekownym światłem świat-wem dla wszelkich zapotrzebo-wań w życiu!

Zalety:

Minimalna konsumpcja materia-łu, nieograniczone użytkowanie, nieograniczona trwałość, absolutne bezpieczeństwo, niedorównana siła światła, łatwy transport, gustowny wygląd.

Patentowane we wszystkich krajach. — Odnaczone pierw-szymi nagrodami.

Daleko idąca gwarancja.

Lampy i szkła w pięknym wykonaniu według os-bnego cennika i prospektów.

FABRYKA TOWARÓW METALOWYCH

Wiktorin & Co.

Wiedeń V., Margarethenstrasse Nr. 120

Skład wzorów Wiedeń VI., Magdalenenstr. Nr. 6.

Składy: w Bernie, Lichtensteingasse 2.

w Budapeszcie, Baross utca 1.